Nr. 3. Lwów, dnia 3go lutego 1882. **Rok X. Tom XXX.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po $1\frac{1}{2}$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

jakoteż Członków

c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Siedmnaste Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej Towarzystwa gosp. galic., na które powołani są w myśl §. 17. statutu nietylko Delegaci obieralni — ale i Prezesowie Oddziałów, jako Delegaci z urzędu — odbędzie się dnia 23. i następnych lutego r. b. we Lwowie.

Program tegoż Walnego Zgromadzenie ustanawia się następujący:

A. Dnia pierwszego

t. j. 23. lutego przed południem:

1. Sprawozdanie z czynności Komitetu za rok 1881.
2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów, tudzież obrotu ich funduszów na tenże rok 1881.
3. Sprawa przedłożenia rządowego co do opustu podatku gruntowego w razie klęsk gospodarskich.
4. Sprawa przedłożenia rządowego w przedmiocie ustawy o komasacyi.
5. Sprawa zaprowadzenia dla Galicyi prawa o nieobdłużalnych obszarach.

Po południu:

Poufne posiedzenie Delegatów (budżet, Oddziały nieczynne, wnioski Oddziałów).

B. Dni następnych:

6. Sprawy Oddziałów — mianowicie:
   a) zatwierdzenie Oddziałów nowych;
   b) odpisanie zaległych części obowiązkowych.
7. Pytania:
   a) W jaki sposób uregulować stosunek służbowy czeladzi i robotników w gospodarstwie?
   b) Jakich środków wypada użyć, ażeby ludność włościańską skłonić do szerszej uprawy roślin pastewnych?
   c) Czyli nie należałoby rozpowszechnić uprawę konopi nawet i u większych gospodarzy wobec możliwego odbytu, jaki zapewnia fabryka międlenia.
   d) Czy wobec usprawiedliwionych żądań i starań uregulowania rybołowstwa w wodach płynących, nie wypadałoby się zastanowić — czyli i o ile rybołowstwo w wodach stojących (gospodarstwo stawowe) potrzebuje ulepszenia.
8. Sprawa dalszego wydawnictwa „Rolnika“.
9. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej:
   a) co do zamknięcia rachunków na rok ubiegły 1881;
   b) co do budżetu na rok 1882.
10. Wybór czterech członków Komitetu na lat 4 — w miejsce ustępujących z turnusu pp. Kazimierza Pańkowskiego, Dr. Tadeusza Pilata, Waleryana Podlewskiego i Władysława Tynieckiego.
11. Wybór Komisyi rachunkowej na rok przyszły.
12. Wnioski Oddziałów i członków.

Okólnik niniejszy raczą Szan. Rady udzielić do wiadomości pp. Delegatów jakoteż Członków wszystkich zwracając uwagę ostatnich: że w Zgromadzeniach Rady Ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa — a to w sprawach wyliczonych §. 26 statutu z głosem doradczym, zaś wszelkich innych sprawach z głosem stanowczym.

Upraszamy również o wczesne zgłoszenia po karty legitymacyjne dla korzystania z przyznanych przez koleje zniżonych cen jazdy — prosząc zarazem o do-

łączenie dokładnego adresu t. j. miejsce zamieszkania i poczty ostatniej — względnie też i linii kolei żelaznej.

Pierwsze posiedzenie Rady Ogólnej dnia 23. lutego b. r. rozpocznie się o godzinie 10. z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 23. stycznia 1882.

Prezes: Adam Sapieha.

Sekretarz Tow. Józef Greliński.

Reforma ustawodawstwa o dziedziczeniu posiadłości rolniczych.

Sprawa podzielności gospodarstw rolniczych, omawiana kilkakrotnie i na zebraniach Towarzystwa rolniczego i w „Rolniku" a w ciągu ubiegłego roku roztrząsana szczegółowo przez władze sądowe na wezwanie ministra sprawiedliwości, poruszoną została obecnie także przez p. ministra rolnictwa i to ze strony najdonioślejszej, bo ze względu na działy spadkowe, będące najczęstszą przyczyną niekorzystnych dla gospodarstwa społecznego podziałów własności ziemskiej. P. Minister rolnictwa przesłał Namiestnikom memoryał w sprawie reformy prawa o spadkach rolniczych i siedemnaście pytań odnoszących się do tego, jakie postanowienie w tej mierze należałoby wprowadzić ze względu na szczegółowe stosunki austryackich krajów koronnych. Memoryał ten i pytania udzielone zostały u nas przez p. Namiestnika Wydziałowi krajowemu, Towarzystwom rolniczym, dyrekcyom lwowskiego banku włościańskiego, krakowskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego i galicyjskiej kasy oszczędności, oraz pp. prof. dr. Leonowi Bilińskiemu, Teofilowi Merunowiczowi, prof. dr. Tadeuszowi Pilatowi, hr. Leonardowi Pinińskiemu, JE. Pawłowi Popielowi i prof. dr. Maksymilianowi Zatorskiemu.

Ze względu na wielką donosłość sprawy, która wzbudzi pewnie wielki interes w kołach rolniczych, podajemy poniżej najpierw w krótkim streszczeniu memoryał ministeryalny przedstawiający stan sprawy pod względem prawnym i ekonomicznym, a następnie sformułowane przez ministerstwo pytania. Następnie zaś nie omieszkamy podać odpowiedź sformułowaną przez komitet, która zapewnie i najbliższej Radzie ogólnej przedłożoną zostanie.

Między środkami, które są w stanie zapewnić trwałość własności ziemskiej w danym jej składzie i uchronić ją w znacznej części od coraz dalszego odłużenia, zajmuje pierwszorzędze miejsce reforma prawa spadkowego w odniesieniu do posiadłości rolniczych.

Ustawodawstwo w dawniejszych czasach, szczególną temu przedmiotowi poświęcało uwagę, między innemi istniały i w krajach austryackich osobne przepisy, które określały sposób dziedziczenia gospodarstw włościańskich odmiennie od powszechnych przepisów spadkowych. Cel tych odrębnych przepisów był dwojaki.

a) Żeby posiadłość rolnicza nie została podzieloną między spadkobierców ani w naturze ani też przez przydzielenie im pewnych (idealnych) części wartości spadku, lecz żeby dostała się jednemu tylko dziedzicowi, któryby miał spłacić resztę spadkobierców, o ile by reszta spadku (prócz posiadłości rolniczej) na to nie starczyła.

b) Ażeby dziedzica obejmującego posiadłość rolniczą nie przeciężać spłatami na rzecz innych spadkobierców.

Ten drugi cel wskazany był w §. 5 patentu z 9. października 1795 N. 258 zb. u. sąd. przez postanowienie, że wartość posiadłości rolniczej należy tak szacować, żeby nowy posiadacz mógł się na niej utrzymać. W postanowieniu tem zawartą jest zasada, że podstawą do oznaczenia ceny, w której dziedzic obejmuje posiadłość, ma być jej przychód a nie cena sprzedaży, tudzież dalsza zasada że współspadkobiercy niemają prawa żądać części spadkowych równych udziałowi głównego dziedzica, skoroby przy równym podziale udział tego ostatniego wypadł tak mały iżby nie mógł utrzymać się przy posiadłości w obec spłat na niej ciążących. Obie powyższe zasady nie znalazły należytego uwzględnienia w praktyce, która z powodu braku wyraźnych postanowień do urzeczywistnienia onych zasad zmierzających, tylko pierwszy cel ustaw o spadkach włościańskich t. j. utrzymanie niepodzielności gospodarstw włościańskich miała na oku.

Powszechny kodeks cywilny z r. 1811, idąc za wzorem prawa rzymskiego, przyjął w dziedziczeniu ustawniczem zasadę równego podziału spadku między dziedziców, utrzymał jednakże w §. 761 wyraźnie odrębne przepisy o spadkach włościańskich a nawet zniesienie stosunków poddańczych w. r. 1848 żadnej w tym względzie nie wprowadziło zmiany. Dopiero ustawa z 27. czerwca 1868 r. N. 79 dz. u. p. zniosła odrębne przepisy o spadkach włościańskich we wszystkich tych krajach koronnych, w których dzielenie gruntów włościańskich nie podlegało żadnym ograniczeniom. W pozostałych krajach koronnych z jedynym wyjątkiem Tyrolu, ustawy krajowe wydane w latach 1868 i 1869 wprowadziły swobodę dzielenia gruntów a tem samem uchyliły odrębne przepisy o spadkach włościańskich. Spadki te podpadają odtąd pod przepisy kodeksu cywilnego.

Kodeks cywilny przyznaje o ile spadkodawca inaczej nie postanowił, cały spadek a zatem także należącą doń posiadłość włościańską, która dawniej przypadała jednemu dziedzicowi, wszystkim współdziedzicom jako wspólną własność. Tę współwłasność mogą dziedzice utrzymać nadal, w szczególności zatem pozostać nadal współwłaścicielami spadkowej posiadłości, każdy z nich może jednak zażądać podziału posiadłości in natura a jeśli podział taki nie nastąpi, może każdy żądać w myśl §. 843. ust. cyw. sprzedaży posiadłości w drodze sądowej licytacyi. Jeżeli dziedzice zgodzą się, aby jeden z nich objął posiadłość w całości, na ten czas wartość jej obliczaną bywa według ceny, jaka się da uzyskać przy sprzedaży. Nie da się zaprzeczyć, że stosowanie powyższych zasad prawa cywilnego do posiadłości rolniczych musi zagrażać dalszemu istnieniu tych posiadłości w dotychczasowym składzie. Jeśli spadek składa się z rzeczy ruchomych, to podział w naturze a ewentualnie sprzedaż przedmiotów spadkowych nie pociąga za sobą żadnych gospodarczych niekorzyści.

Przy nieruchomościach miejskich (kamienicach) podział w naturze podług piąter lub części mieszkalnych jest niekorzystnym ze stanowiska ekonomicznego i dla tego ustawa z 30. Marca 1879 dz. ust. p. N. 50 zakazała podział budynków mieszkalnych in natura, który istnieje dotąd gdzieniegdzie. Natomiast ani wspólne posiadanie realności miejskich ani prawo żądania sprzedaży ich w drodze sądowej licytacyi nie przedstawia żadnych niekorzyści ekonomicznych.

W podobnym do pewnego stopnia położeniu znajdują się posiadłości rolnicze, należące do kategoryi większych dóbr ziemskich, które z reguły zawiadywane bywają przez dzierżawców lub przez oficyalistów. I tu współ-

własność kilku dziedziców nie jest ekonomicznie niekorzystną, zresztą dadzą się tutaj stosunki spadkowe określić w sposób najkorzystniejszy ekonomicznie przez odpowiednie postanowienia testamentowe. Zupełnie inaczej ma się za to rzecz z posiadłościami włościańskiemi i innemi, które z temi posiadłościami stoją na równi pod względem ekonomicznym. Przy posiadłościach tego rodzaju wszelka współwłasność z wyjątkiem chyba współwłasności małżonków jest ekonomicznie szkodliwą. Każda posiadłość tego rodzaju stanowi naturalną jednostkę gospodarczą, która tem lepiej będzie zagospodarowaną im dłuższy czas będzie zostawać w ręku jednego posiadacza lub jednej rodziny, do tej posiadłości przywiązanych, znających najdokładniej jej właściwości i nie żałujących wkładów na dłuższy czas obliczonych. Względy te w dawniejszych czasach wywołały przepisy zmierzające do utrzymania posiadłości włościańskiej ilemożności w rodzinie poprzednich posiadaczy. Względy te dziś jeszcze bardziej każą się domagać, aby posiadłości takie w drodze spadku nie były ani dzielone ani wspólnie posiadane ani na wniosek jednego ze współdziedziców pozbywane z rodziny. Postanowienia zatem prawa spadkowego powszechnego, które stawiają jako regułę współwłasności podział w naturze lub sprzedaż w drodze licytacyi, nie odpowiadają potrzebom ekonomicznym tej kategoryi własności ziemskiej.

Wprawdzie jest możność uchylić zastosowanie sukcessyi beztestamentowej podług cywilnego prawa spadkowego a to przez oddanie posiadłości jednemu z dziedziców za życia albo przez rozporządzenie odmienne w testamencie; jednakże pominąwszy już, że niewypada aby powszechne prawo zawierało postanowienia, choćby tylko pomocniczo obowiązujące, zostające w sprzeczności z naturą odnośnych stosunków podnieść, wypada że środki powyższe połączone są dla włościan z rozmaitemi trudnościami i niedogodnościami a nieraz wcale nie dadzą się zastosować.

(Dokończenie nastąpi).

Bydło pinzgauskie.

Jako uzupełnienie artykułu o bydle pinzgauskiem i möllthalskiem (Rolnik 1881, Tom XXIX str. 124 ogłaszamy wyciąg z listu, który przed niedawnym czasem otrzymaliśmy. Szanowny korespondent był w Alpach salzburskich pszeszłej jesieni, gdzie zakupił sześć cielnych jałówek przecięciowo po 150 złr., buhajów zaś, mniej więcej półtorarocznych zakupił osiem, płacąc od 100 do 107 złr. Ceny były wyjątkowo niskie z powodu zarazy bydła w Niższej-Austryi. Potwierdzając wskazówki dane przez p. Kraus we wspomnionym artykule, dodaje następujące uwagi:

Chcąc dostać doborowe sztuki, należy przybyć w góry przed handlarzami, przeto w końcu lipca i wpierwszej połowie sierpnia, przygotować się jednak nato że skupywanie bydła jest połączonem wtedy nieraz z wielkiemi trudami, gdyż trzeba je szukać po najwyższych „alpach" (tak nazywają tam wysoko położone u szczytów gór pastwiska, odpowiadające naszym połoninom w Karpatach). — Dla wyjaśnienia dodam tu, że w Alpach tamtejszych łąki czyli pastwiska na trzy klasy podzielić by można, oddzielone i odgraniczone między sobą pasmami lasów. Pierwsze pasmo łąk, najwyższe, rozciąga się wzdłuż miasteczek i wsi zazwyczaj nad jakąś rzeką lub potokiem albo nad jakiemi jeziorami, w które tak bardzo obfitają tamtejsze góry; te łąki silnie gnojone używane bywają tylko na sianokosy, a siano z nich (nadzwyczajne) gromadzone przez całe lato, służy za jedyną paszę na zimę sprowadzonemu z gór bydłu, które wjesieni w miarę jak śniegi w górach spadają, coraz niżej bywa spędzane i zimuje po wsiach. Z pierwszą wiosną idzie bydło znowu w góry, i to krowy dojne pozostają na drugiem pasmie łąk, mniej więcej o 1 do 3ch godzin drogi od wsi lub miasteczek odległych, dokąd razem z niemi idą ludzie t. j. sługi i parobcy właściciela, by z mleka robić zaraz na miejscu w szałasach séry i masło. Ładnem do widzenia jest, gdy krowy te, pasące się prawie bez żadnego nadzoru, skoro czas dojenia nadchodzi, same szeregiem jedna po drugiej idąc, przychodzą do szałasu i stają do dojenia obok także szeregiem rozsiadłych dziewek i parobków, mających je doić. Cała młodzież tak buhaje jak jałówki, idą na całe lato na trzecie pasmo łąk najwyższych, nieraz 6 i więcej godzin marszu oddalonych od miasteczka lub wsi; tam to za niemi trzeba się drapać, co szczególniej wczasie deszczu zbyt przyjemnem nie jest. Kto ma niewiele sztuk zakupić, temu najdogodniej będzie pojechać w końcu października; wprawdzie wybór nie jest tak wielkim jak w lecie, ale zato ceny są najtańsze i bydło będące już w stajniach po wsiach i miasteczkach łatwo bez wszelkiego trudu można oglądać.

Chcącemu zakupić już znaczny transport buhajów, poradzić by można, by był na jarmarku wyłącznym prawie na buhaje drugiego maja w Zell am See. Zakupiwszy tam n. p. roczniaki, wynająć na lato połoninę jaką, zaco bardzo tanio od sztuki się płaci, zostawić je przez lato tam na tej paszy, która do rozwoju bydła nadzwyczaj się przyczynia, a na jesień dopiero je sprowadzić do transportu.

Dalej w artykule porusza autor kwestyę bardzo ważną t. j. pośrednika znającego okolice i obory. Otóż jestem w miłem położeniu, każdemu takiego polecić w osobie weterynarza okręgowego pana Palla. Jest-to człowiek rodem z Zell am See gdzie też i mieszka, znający doskonale swe góry, znajomy ze wszystkimi hodowcami bydła, umiejący wprawnie w razie potrzeby potargować się dobrze lub nakłonić właściciela do sprzedania jakiej doborowej sztuki, jest przytem bardzo chętny i uprzejmy tak że każdego do niego śmiało odesłać mogę, a jestem pewny że znajdzie wszelką pomoc i radę.

Poradzić by jeszcze można każdemu jadącemu do Pinzgau po bydło, by udał się do Zell am See, tam osiadł jako w głównej kwaterze (kilka doskonałych hoteli) a ztamtąd dopiero robił pojedyńcze wycieczki za bydłem.

Najznakomitrze obory w okolicy Zell am See są:

1.) W Taxenbach poczmistrza Jana Empasher, najsłynniejsza obora na całą okolicę, już w roku 1857, na wystawie w Paryżu wziął on pierwszą nagrodę, od tego czasu obora jego ciągle bywa premiowaną na rozmaitych wystawach. Kupiłem u niego trzy jałówki i buhaja, znajdującego się obecnie u hr. Stanisława Stadnickiego w Kresowicach.

2) Obora znana z dobroci w Pisendorf, właściciel p. Limperger.

3) Znanym jest także jako dobry hodowca bydła właściciel Fegau w Walchen.

Szczepienie wąglika czyli zgorzeliny śledziony w *Kapuvàr 1881 r.*

Twierdzenie profesora Pasteur, że przez szczepienie można ochronnie działać przeciw wąglikowi czyli zgorzelinie śledziony (Milzbrand) poddane było doświadczeniu w państwie Kapuvàr, gdzie z inicyatywy dyrektora barona Berg'a te doświadczenia pod osobistem kierownictwem pana Thuiller przeprowadzane były. Wyniki tych doświadczeń podaje wiedeńska gazeta rolnicza (Wiener landwirthschaftliche

Zeitung Nr. 101) podług sprawozdania pana Juliusza Gyulasy, ogłoszonego w czasopismie Oedenburskiego komitatowego związku rolniczego.

Doświadczenia odbywały się na folwarku Oentés wzmiankowanego państwa. Administracya dostarczyła dla doświadczeń: 20 sztuk bydła rogatego różnego wieku, którego połowa była rasy węgierskiej (siwe stepowe długorogie bydło) połowa ras zachodnich, oprócz tego 100 sztuk owiec merynosów. Najpierwsze szczepienie wykonane zostało 28. września 1881 przyczem użyto 14 sztuk bydła rogatego (połowa rasy węgierskiej, połowa ras zachodnich) i 50 sztuk owiec. Ażeby zapobiedz wszelkiej niepewnośc co do tożsamości szczepionych sztuk, tatuowano owcom znaki na uszach. Chcąc doświadczenia o ile można uogólnić, postanowiła dyrekcya użyć jako objektu doświadczalnego także stada owiec z folwarku Veskeny, gdzie właśnie przedtem grasowała w wysokim stopniu zgorzelina śledziony. W tym celu przypędzono rzeczone stado, złożone z 489 sztuk do Oetés, gdzie poddano ochronnemu szczepieniu 267 sztuk; nieszczepionych pozostało więc 222 sztuk owiec. Zaszczepienia dokonywano sikaweczką (Pravaz-Spritze); u bydła rogatego w okolicy prawej łopatki we fałd, utworzony przez nacisk dwu palców, u owiec zaś na wewnętrznej stronie prawego uda pośladkowego. Sikaweczka obejmuje dokładnie 1 c. cm. płynu szczepiącego; ilość ta jest wystarczającą na 3 sztuki bydła rogatego albo na 6 sztuk owiec. Aż do drugiego szczepienia, którego termin ustanowiono na 10. października, nie widać było żadnej zmiany na właściwie doświadczalnych zwierzętach, poddanych szczepieniu, gdyż z 20 sztuk bydła rogatego i z 50 sztuk owiec nie padła żadna sztuka, gdy z wielkiego stada, złożonego jak się wyżej powiedziało, z 489 sztuk, padła zaraz po szczepieniu 1 sztuka, w kilka dni później znowu 2 sztuk, razem 3 sztuk szczepionych i 1 sztuka nieszczepiona.

Drugiego szczepienia dopełniono 10. października, ten raz już więcej skoncentrowaną materyą szczepiącą, pod której wpływem zwierzęta, któreby niebyły przedtem szczepione, musiałyby padnąć. Zaszczepiano w tych samych miejscach, ale po lewej stronie zwierząt. Po drugiem szczepieniu nie widać było na bydle rogatem, tak samo jak przy pierwszem szczepieniu, żadnej zmiany. Owce jednak nie przebyły tak szczęśliwie drugiego szczepienia, gdyż z 50 właściwych doświadczalnych owiec (z Oentes) padło w krótkich odstępach czasu 5 sztuk a więc 10%; z 267 innych poszczepionych as 10 sztuk, a więc 3·8%. Sekcya, skonstatowała w każdym wypadku zgorzelinę śledziony. Z 50 sztuk padła oprócz tego 21. października 1 sztuka ale powodem była organiczna wada serca, z 267 zaś sztuk okulało 14 sztuk, z których 2 padły; w miejscu zaszczepienia znaleziono duże, ropiące nabrzmienia. Pan Tuillier przypisał ten wypadek okoliczności, że przy szczepieniu dostał się może w limfę brud, który owce zakaził.

Do trzeciego szczepienia (jadem zgorzelinowym), które się odbyło 22. października, użyto z pozostałych 94 sztuk owiec 50 sztuk i 20 sztuk bydła rogatego Przy tej sposobności zakaził pan Tuillier zabójczym jadem zgorzelinowym jedną świnię dla wydemonstrowania, że choroba świń podawano zwykle jako zgorzelina śledziony, nie jest nią ale różą (Rothlauf).

Nieszczepione bydło wykazywało wkrótce łącznie ze znacznem podwyższeniem temperatury ciała (40·2 do 41·8° C.) drzenie muszkułów, silne poty, niektóre sztuki wydzielały kleistą, z odrobiną krwi pomieszaną urzynę; zwierzęta straciły apetyt, odżuwanie ustało i dostrzedz można było boów kolkowatych. Szczególnie uderzające były powyższe symptoma u 3 bydląt ras zachodnich i jedno padło nawet w skutek zgorzeliny śledziony, gdy troje bydła rasy węgierskiej nieznacznie tylko przechorowało i oparło się jadowi zgorzelinowemu. Reszta bydła (14 sztuk), która była ochronnie szczepioną, pozostała zupełnie zdrową z wyjątkiem jednej sztuki, która przez jeden dzień posmutniała i nie miała apetytu.

U owiec wszystkich kończyła się choroba zgorzelinowa po większej części przez udar (atak apoplektyczny) przyczem zwierzęta nagle padłszy, po kilku gwałtownych wierzgnięciach i po wysączeniu krwawej gęstej śliny z pyska prędko ginęły. Inny, rzadko zdarzający się wypadek śmierci przy zgorzelinie śledziony, zaznaczył się najzupełniejszem zbezwładnieniem pośladkowej połowy ciała. Najrzadszy zaś wypadek był, że przy wielkiej gorączce (42·4 do 42·8° C.) okazała się biegunka z krwawemi i sluzowemi odchodami. Po zakażeniu padła pierwsza sztuka w 30 godzin, kolej zaś padania reszty wykazuje następujące zestawienie:

23 paździer.	30 do 37	godzin	po zakażeniu	padło	13 sztuk
24 „	61	„	„	„	19 „
25 „	85	„	„	„	14 „
26 „	109	„	„	„	2 „
				Razem	48 sztuk

Na każdem ścierwie skonstatowano mocne nabrzmienie śledziony, krwotoki na szyi i w miejscu szczepienia; krew była gęsta i ciemna, na powietrzu nie otlewała się. W kilku wypadkach spostrzeżono także zapalenie wnętrzności. U padłych pomimo ochronnego szczepienia owiec widać było na mózgu ślady wielkiego napływu krwi i puchliny wodnej.

Temperatura ciała zakażonej świni podniosła się z 39·8 na 40·5°C, drugiego dnia leżała spokojnie, podpędzona podnosiła się i chodziła zataczając się. Źrenica rozszerzyła się, rogówka była zaognioną, oddech był powolny, gdy apetyt pozostał niezmienionym i zwierze spożywało chciwie podawane mu buraki.

Z dwóch pozostałych owiec padła 2. listopada jeszcze jedna, druga żyła jeszcze, ale schudła i była słabą.

Bydło rogate pozostało zdrowe, jedno tylko bydle okazywało osłabienie i schudnienie

Reszta poszczepionych zwierząt pozostaje nadal pod ścisłym dozorem, ażeby z czasem można było dać wiadomość o zdarzonych zmianach.

Zakażenie świni, która jest obecnie najzupełniej zdrową, dowiodło, że nierogacizna nie jest wrażliwą na zgorzelinę śledziony, więc, że choroba, którą często jako zgorzeliną śledziony podają, niejest tą chorobą ale różą (Rothlauf)

Nowe niebezpieczeństwo dla Gorzelnictwa.

Nowy rok ma przynieść nam na wiązanie nowy sposób opodatkowania gorzelń, ta perspektywa mimowolnie cofa myśl naszą wstecz i nasuwa przed oczy obrazy niemiłe przeszłości. Mieliżbyśmy do nich powrócić? Któż z nas tych lat niepomni, gdy osiwiali rolnicy i właściciele gorzelń, którzy rzetelną pracą i zabiegiem całego życia stworzyli i wyrobili sobie pewien kierunek gospodarstwa, naraz tego owocu swych starań zostali pozbawieni i zmuszeni byli pożegnać się z gospodarstwem gorzelnianem i wypasem bydła, by je oddać w ręce spekulantów, którzy nie mając do stracenia ani majątku, ani dobrego imienia — na drodze ślizkiej, uczciwym nieprzystępnej — dorabiali się grosza, nie dbając o ustawy i przepisy. Zégarek mierniczy, zaprowadzony w gorzelniach — jak był ruiną jednym, tak bogaci drugich; — przedewszystkiem zaś stał się owem złotem jabłkiem dla tych którzy ograniczeni do lichego i niedostatecznego utrzymania, nie potrafili oprzeć

się ponętnej pokusie. Znany mi dobrze właściciel gorzelni, od której płacił 1600 zlr. miesięcznie podatku — wydzierżawił późniéj tę gorzelnię odważnemu przedsiębiorcy, który płacił tylko 400 zł. Wchodząc raz do gorzelni pyta wiernika: Nun, wie geht es?" — Gottlob! es steht! — odpowiedział mu tenże, rzucając okiem na zegarek, który właśnie odpoczywał. „Skąd odwaga do takiego zatrzymania? — „Skąd?" odpowiedział mu tenże: „a żołnierz idąc do boju nie potrzebuje odwagi? — my ją także w gorzelni mieć musimy — strzały padają ze wszystkich stron, ale nie każda kula trafia!" — Demoralizacya przybrała takie rozmiary, że ten, który miał stać na straży owego opodatkowania, sam osobiście proponował Singertonowi, właścicielowi gorzelni w okolicy, który według sumienności opłacał podatek, ażeby tak zarządził, by tylko jedną trzecią wypadającego nań podatku płacił, gdyż inaczej ów strażnik wiele ryzykuje przy takiej bezproporcyi opodatkowania! A więc do tego znów nam dążyć należy? Minister wojny niedawno oświadczył w polemice parlamentarnej, że z obawą spać się kładzie, by nowy poranek nie przyniósł nowych wynalazków w dziedzinie broni, któreby nowe i coraz to nowe wydatki na cele armii sprowadziły. Miałżeby i minister finansów mieć takie bezsenne noce, z obawy, by przeciw doskonale urządzonym zégarkom mierniczym nie wynaleziono jakiego antidotum? A że się znajdzie, to pewne! — tak jak coraz silniej bijące działa na pancerze okrętowe, tak rozum ludzki przemyślny i na zastanowienie zégarków gorzelnianych, najregularniej idących, coś zdoła wymyśleć. I znów przemysł gorzelniany przejdzie na odważnych, nie obawiających się kul z jakichbądź karabinów!!

Dzienniki piszą, że ugoda między ministrami finansów, austryackim i węgierskim, co do nowego sposobu opodatkowania gorzelń już stanęła i że obecnie do parlamentarnego traktowania przedłożoną zostanie. Przed kilku dopiero laty po licznych ankietach obecnie istniejące opodatkowanie zaprowadzone zostało. Przysporzyło ono nam liczne wydatki na odpowiednie nowej ustawie przekształcenie gorzelń — wydatki dla odnośnych właścicieli gorzelń niepowrotnie stracone — połączone ono było dalej z dotkliwemi stratami, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie gorzelnicy, przeważnie empirycy, kilka lat potrzebowali do wrobienia się w ten nowy sposób roboty — gdy oto nagle, skoro zaledwie przyszliśmy do jakiej takiej równowagi, pojawia się ow groźny Hannibal i znów zagraża naszym najdotkliwszym interesom! Nie dość nowy kataster — prawie ogólne i doniosłe podwyższenie podatkowe — nie dość tego! — znów zabić chcą kurę, złote jaja niosącą, jedyny przemysł w kraju naszym, przemysł nadto, który rolnictwo popiera.

Znakomity nasz delegat do Rady państwa wspomniał raz w toku debaty, iż rzadko jest spotkać się z tak ogólną niechęcią do płacenia jakichbądz podatków, jak w Austryi, skąd wyprowadził wniosek iż trudno jest ministrowi finansów uzyskać potrzebne dochody do pokrycia wszystkich koniecznych potrzeb państwowych. Niewiem jednak, czy przyklasnąłby temu nowemu eksperymentowi fiskalizmu, zwłaszcza, jeżeli podatek od produktu zaprowadzonym będzie podatek w zasadzie słuszny, ale w praktyce zwłaszcza u nas demoralizujący przez wzgląd na różnorodną ludność, o czem zresztą statystyka galicyjska najlepiej pouczyć nas może: A komuż lepiej znaną ta statystyka, jak owemu Szanownemu delegatowi.

Obywatelstwo krajowe dało dostateczne dowody, iż dla każdej dobrej sprawy chętnie ponosi ofiary, roczniki sejmowe otem świadczą, dowody te, tem są jaskrawsze, że ubóstwo nasze równocześnie progresywnie wzrasta, czego najwiarogodniejszym dokumentem jest tabula krajowa. Nim jednak w nagrodę doczekamy się owego „deszczu ożywczego" przyobiecanego nam wymownemi słowy, p. ministra mamy przecież nadzieję, iż na ponoszenie dobrych strat materyalnych i moralnych skazani nie zostaniemy — straty te zaś byłyby tem dotkliwsze, ile że tego rodzaju zmiana dałaby na nowo pochop do znanej nam już z niedawnych czasów korupcyi.

Starzyska 28. grudnia 1881.

Edward Weissmann.

Lasy powiatu bobreckiego.

Pasmo kraju, ujęte w ramy administracyjne bóbreckiego powiatu, przecięte u północnego krańca europejskim działem wód od Budkowa na Wodniki, Hryniów, Wołowe, Podhorodyszcze i Romanów, ciągnie się podłużnie, w kierunku południowym, aż do Dniestru po Czartoryę z okolicą.

Mała stosunkowo część, a mianowicie północno zachodnia, stanowiąca tu krańcowe zagony wielkiej północnej równiny kraju, należy jeszcze do systemu dorzeczy Bugu: Dźwinogród, Koczurów, Horodysławice, Mikołajów, aż ku Romanowu; reszta, a więc główny obszar powiatu, leży już w systemie dopływów Dniestru, który też częściowo tworzy południowo zachodnią granicę powiatu. Oprócz północnej równiny określonej na wstępie, ścielą się jeszcze na południu właściwe porzecza Dniestru nisko położone i równe, chociaż nie bez luźnych pagórków i uskoków, które zajęły okolice Bortnik, Chodorowa i Podniestrzan. Resztę t. j. główny obszar powiatu zaległy płaskowzgórza, ciągnące się głównemi pasmami wzdłuż zachodniej i wschodniej granicy, niemniej i po środkiem; a zapuszczające wgłąb liczne odnogi oraz pojedyncze uskoki w różnych kierunkach, tak iż cały ten obszar pomiędzy równiaami północną a południową, przybiera użłobienie pagórkowate, na przemian z mocno falistem i nierównem. Wzniesienie tych pagórków i płaskowzgórz różne, dochodzi w Romanowie do 1491 stóp absolutnej wysokości. Ogniwo miocenu trzeciorzędnej formacyi najsilniej tu rozwinięte, stanowi główną budowę tych pagórków, nadając im właściwą sobie plastykę. Charakteryzują je liczne wysoczyny rozległe i mocno spłaszczone, a stoki przeważnie łagodne i mierne; chociaż nie brak i spadków stromych, szczególniej na kończynach stoków, okalających wzniesienia mocno spłaszczone.

Północna końcowa równina zamożniejszą jest znacznie pod względem gleby od wielkiej północnej równiny kraju, której jest odnogą. Pokryły ją już utwory nowsze; to też widzieć tu można znaczne już smugi czarnoziemów właściwych naprzemian z żyżnym piaskiem gliniastym i lekką rędziną. Miejscami podmokłe piaszczysto-torfiaste smugi, a na nich kępy piasku suchego nawianego. Południową równię. właściwe porzecza Dniestru, pokryły głębokie warstwy alluwialne, z których pasma nadbrzeżne najniżej położone, odznaczają się wybitnie ową bujną roślinnością traw słodkich na znacznych obszarach znanych pastwisk naddniestrzańskich, którym niedorównają żadne inne w kraju. Tu też leżą znaczniejsze moczary torfiaste, jak w okolicy Mołodyńców, Bortników i Ostrowa.

Cały obszar pagórkowatej i falistej płaskorzeźby, zajęły gleby gliniaste z małą przymieszką piasku, zawierające wapno i krzemionkę, w przeważnej części użyźnione pruchnicą (humus); miejscami tylko białe, częściej zaś brunatne, rzadziej na żółto wodnikiem żelazowym zabarwione.

Jako podglebie występują tu głębokie warstwy glin na przemian z pokładami zlepieńców wapiennych; głębiej leżące piaskowce twarde drobnoziarniste o silnem spoiwie krzemowem, (najlepsze w Hucisku, używane na kostki brukowe). wapienie muszlowe, piaskowce wapienne, częścią

łupki marglowate; na koniec gniazda iłów i czystego białego piasku kwarcowego. W części południowej począwszy od Dniestru, ciągną się szerokiem pasmem aż na wyżyny, pokłady gipsu zbitego i ziemistego. Miejscami pojawia się też gips alabastrowy, którym się odznaczają pokłady w Brzozdowcach i okolicy. W ogóle w podglebiach płytko leżących napotyka się oprócz gliny dilluwialnej najczęściej zlepieńce wapienne; rzadziej piaskowce, wapienie lub gips, który to ostatni wydobył się najznaczniej na powierzchnią w Zagóreczku z okolicą.

Ta część kraju wystawioną jest wspólnie z całą lesistą wyżyną podolską, do której należy, na wpływy stepowego klimatu. Najzgubniej oddziaływają na wegetacyę leśną późne mrozy wiosenne długo trwające i często się powtarzające, oraz suche południowo wschodnie wiatry. W prawdzie wiatry południowo zachodnie dostarczają w obfitej mierze wilgoci sprzyjającej roślenia drzew, nie sprawiając przy tem tak znacznych szkód w złomach jak w innych okolicach kraju; lecz natomiast zimy zawalne z często powtarzającą się okiścią, zrządzają tu nadzwyczajne klęski. Ostatnia okiść, która dotknęła te okolice jako ogólna klęska w kraju w roku 1874 na 1875 zrządziła tu takie spustoszenia (pomimo panujących drzew liściastych), jakich nie przypuszczałby tu nigdy mieszkaniec północnej równiny, narzekający słusznie na swe bory sosnowe, cierpiące tak dotkliwie od owej klęski. Jeżeli lasy czarne ucierpiały nad wszelkie pojęcie niejednego teoretyka, to sośnina gdziekolwiek się znajdowała, zniszczoną została do tego stopnia, że w większej części został jej byt dalszy zakwestyonowany.

Opisane już płaskowzgórza i pagórki, mają tu wielką doniosłość pod względem klimatycznym, jako wstrzymające w pierwszym rzędzie stepowe prądy powietrzne, które ciągnąc się dalej w głąb kraju, słabną w miarę posuwania się ku północnemu zachodowi, łamane kilkakrotnie przez dalsze płaskowzgórza i wielki szmat lasu na północy; aż nareszcie na paśmie lasów ciągnącym się przez powiaty lwowski, żółkiewski i rawski, tracą siłę swą prawie zupełnie. Z tych przyczyn roślinność leśna, okrywająca te płaskowzgórza, zajmuje ważne stanowisko w przyrodzie, potęguje bowiem siłę odporną, zwalczającą przytoczone wpływy, nie mówiąc już nic o jej ważności pod względem hydrograficznym, która się tu zaprzeczyć nie da.

Dwa szlachetne rodzaje drzew zajmowały tu długo panujące stanowisko w królestwie flory leśnej. Na południowej równinie dąb szypułkowy, który postępując coraz dalej ku północy, wstąpił na pagórki i wysoczyny już opisane, znalazłszy na nich w znacznej części odpowiednią głębokość gleby żyźnej, doszedł był z czasem do współrzędnego stanowiska z panującym tam bukiem. Po dojściu do tej potęgi w rozszerzeniu, nastąpiła dla dęba epoka upadku, spowodowana przez człowieka. Tracąc stopniowo jedno siedlisko za drugiem, pozostawił jednak na nich jeszcze osobniki świadczące o jego minionej potędze, które napotkać można w znacznej jeszcze liczbie na całych płaskowzgórzach i wyżynach, wpośród innego rodzaju drzewostanów. Jak zaś daleko sięgał, dowodzi utrzymanie się go dotąd w znacznym drzewostanie prawie jednolitym, w lasach Lubeszki wołochowej, oraz Dziewiętnik. Dzisiaj zajmuje on oprócz powyżej przytoczonych miejscowości, głównie swoje prastare siedliska w równinie południowej i nieco głębiej ku środkowi na wyżynach, utrzymując się jeszcze w znaczniejszych drzewostanach jednolitych: w Podniestrzanach, Czartoryi z przyległościami, Boryniczach, Juszkowcach, Mołodyńcach, Czeremchowie, Chodorowie, cyzmidowie z Żyrawą, Dobrowlanach, w Łanach i Pietniczanach.

Buk panował dawniej na całym obszarze zajętym przez opisane już płaskowzgórza i pagórki, dzieląc w wielu miejscach siedlisko swe z dębem, jak to już przytoczyłem. Lecz i on ustąpić musiał z czasem w znacznej części rugowany stopniowo przez graba, a nareszcie przez brzozę i osikę, które i grabowi wydały już walkę na życie lub śmierć. Pierwszym powodem rozpoczęcia się epoki upadku buka, były prześwietlenia jego zwartych drzewostanów, a z niemi w parze idące zupełne obnażenia siedlisk przezeń zajmowanych. Nie znosząc w młodocianym wieku przystępu światła i mrozów, a nie utrzymując długo swej siły reprodukcyjnej z pnia i skazany głównie na odradzanie się z nasienia, wyprzedzonym został przez graba w odradzaniu, które u tego ostatniego równie jest obfite z nasienia jak i z odrośli, przy długiej wytrzymałości pni macierzystych. Walcząc już dziś o swój byt w większej części starych swych siedlisk, utrzymuje się buk dotąd jeszcze w znacznych drzewostanach litych w lasach Suchodołu, Podmanasterza, Romanowa, Podhorodyszcza i Bryńców zagórnych, w których to lasach doznaje umiejętnej opieki; niemniej w Lubeszce, Wołochowej i innych lasach w pomniejszych ostępach, w których ustąpiwszy już pierwszeństwa innym rodzajom drzew, utrzymuje się jeszcze do czasu na współrzędnem, bądź podrzędnym stanowisku, lub też żywoci w pojedyńczych tylko osobnikach.

Grab doszedł tu do wielkiego rozszerzenia i znajduje się w każdym niemal lesie bądź w pomniejszych ostępach jednolitych, bądź jako rodzaj zajmujący współrzędne stanowisko. Podczas, gdy w jednych siedliskach walczyć już musi o byt z osiką i brzozą, którym uległ miejscami zupełnie, to znów w wielu jeszcze miejscach szerzy panowanie swoje kosztem buku i dębu tak, że uważać go można jako żywocącego jeszcze w epoce pełnego rozwoju pod względem rozszerzenia.

W podobnym, a nawet w silniejszym stopniu rozkwitu znajduje się brzoza, której nie brak nigdzie, a co gorzej także osika, która się tu rozwielmożniła nadzwyczajnie w ostatnich czasach, zajmując szybko wszystkie nagle obnażone i odłogiem pozostawione zręby. Na wielkich jednak obszarach lasów należących do klucza dóbr Romanowa z przyległościami, oraz w lasach klucza chodorowskiego, wydano jej nieubłaganą walkę, co z czasem zmieni nadzwyczajnie dzisiejszy jej stan rozsiedlenia. Do osiki przyłączyła się iwa, której się jednak nie udało dotąd dojść do podobnego rozszerzenia. W lasach obudwu wymienionych dóbr uprawiają sztucznie sosnę pospolitą wspólnie z świerkiem i modrzewiem. Sosna dotknięta tak srodze klęską o której już była mowa, ostała się jeszcze w obszarach i zwarciu zasługujących na uwagę: w Budkowie, Wołoszczyźnie, Chlebowicach wielkich i w Strzałkach.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyczyny upadku sadownictwa w Galicyi.

(Wyciąg ze sprawozdania Tow. ogrodniczo-sadowniczego złożonego c. k. Ministerstwu rolnictwa.)

O przyczynach właściwych upadku sadownictwa, niepodobna stanowczo zawyrokować. Podniesiono wprawdzie fakt, że nowozałożone sady pomimo ciągłego uzupełniania ginących masami młodych szczepów i pomimo starannego pielęgnowania, najdalej po upływie lat 30 — 40 zupełnie giną, — lecz faktem także niezaprzeczonym jest, że do założenia takich nowych sadów, używano szczepów z zagranicy sprowadzanych, niezważając ani na źródło ani na gatunki drzewek. Klimat i gleba w południowych Niemczech, we Francyi, w Węgrzech, w Tyrolu, zupełnie są

inne jak u nas, niepodobna więc spodziewać się nigdy, że szczepy ztamtąd sprowadzane, — z wyjątkami oczywiście małemi — będą u nas prosperować. Podniesiono także i ten wadliwy od lat blisko 50 i u nas wprowadzony zwyczaj zasiewania ziarn z owoców szlachetnych i szczepienia tych płonek nietroszcząc się czyli drzewo z którego wzięto ziarno do siewu, lub zrazy do szczepienia było silne i zdrowe. Wszyscy niemieccy pomologowie należący do najpilniejszych badaczy jak n. p. Liegel, Rümpler, Dietrich, Lauche, Jäger, Oberdieck, doświadczyli że nawet ze zdrowego drzewa szlachetnego uzyskane ziarna i ich płonki zaszczepione zrazami z również zdrowego drzewa prędkiej ulegają starości i zniszczeniu; lecz w Niemczech gdzie całe okolice żyją z dochodów sadownictwa, niezrażają się tem wczesnem ginieniem sadów, lecz zakładają nowe, zaś u nas zwykle po takiej katastrofie, mało kto myśli o założeniu sadu nowego, przeto coraz mniej mamy owoców własnych, drogość ich coraz więcej stopniuje — sprowadzanie owoców z zagranicy coraz bardziej się wzmaga, — a pomarańcze i cytryny tańsze są, aniżeli jabłka i gruszki.

Również udowodnioną i całkiem do przekonania i rozumu przemawiającą jest prawdą, że ziarno lub zraz z drzewa chorego lub nikłego, ma w sobie zaród choroby lub familijnej nikłości. Jeżeli więc drzewa z ziarnówek i zrazów całkiem zdrowego pochodzenia, giną po latach 30 — 40, to tém prędszém jest zaginienie drzewa chorobliwego pochodzenia. Równie niewłaściwą jest chęć, posiadania licznych gatunków owoców, szczególnie takich, które tylko w łagodniejszych klimatach się udają. Takie gatunki drzew u nas albo zaraz albo prędko giną, a przyjąwszy się nie dają prawdziwych korzyści. Pomijając zresztą gatunki niewłaściwe naszemu klimatowi, — każdy właściciel lub założyciel sadu starać się powinien rozmnażać gatunki, które dościgają w pewnej jednakowej porze, przezco dozór i zbiórka bywają ułatwione.

Poruszono także i tę okoliczność, iż wielu gospodarzy prowincyonalnych jest zniechęconych tem, że niemają kupców na sady lub na zebrane już owoce. Tu już wina cięży tylko na właścicielu, bo przy dzisiejszych ułatwionych komunikacyach, transport do miast jest łatwym, a ogłaszanie dziennikami ściągnęło by kupców niewątpliwie.

Dawniej małomieszczanie dość licznie spławiali owoce Sanem, Bugiem i Wisłą do Warszawy, i zarabiali na tem sowicie. Niepodobna wytłumaczyć sobie dlaczego dziś to ustało, — i dla czego w obec różnych pomysłów i dążeń do podniesienia gospodarstwa domowego i krajowego, ta gałęź pozostaje w zapomnieniu. Zarząd Towarzystwa naszego udał się w tej sprawie tak do Wydziału krajowego, jako też do c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

Naostatek podniesiono i tę, tylko w naszym kraju od kilku lat panującą niewłaściwość, że zawiązywane bywają Towarzystwa pszczelniczo-sadownicze, które niemając ani ogrodów ani zakładów, zamiast wzajemnego wspierania się przez bratnie porozumienie z naszem Towarzystwem mającem dobrze urządzoną szkołę ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa i ogród, tudzież bogatą szkółkę szczepów z wzorowem gospodarstwem — z niepojętą, sprawie postępu szkodliwą niechęcią, nasze usiłowania co do rozwoju sadownictwa nieżyczliwie krytykują. Wprawdzie działania nasze, pomimo tych krytyk, rozszerzają się coraz skuteczniej, i prawdziwi miłośnicy tej gałęzi gospodarstwa, poznawszy niewłaściwość przeciwnego prądu, coraz liczniej do nas się zbliżają i do Towarzystwa naszego z własnego sumiennego przekonania przystępują, lecz sprawa w ogóle zawsze przez to ucierpieć musi.

Udowodnioną jest rzeczą, że stare sady w naszym kraju, pomimo ich zaniedbania, istnieją od kilkudziesięciu a nawet od kilkuset lat. Dość przypomnąć tu odwieczne sady włościan naszych, i stare skarbowe wielkie sady jak n. p. w Kołodrubach nad Dniestrem, w Chłopach koło Komarna, w Horożanie, w Oparach, w Hoszanach i. t. p. Trwają one dla tego, bo założenie ich było domorodne, odpowiadające wszelkim warunkom klimatu, położenia, gleby. Ziarna siewano i płonki brano tylko z dzikich owoców, i uszlachetniano własnemi znanemi gatunkami. Raków prawie nie znano, mrozów się nie obawiano, ale pamiętano zawsze o sadzie latem i zimą, a widzimy i dziś jeszcze staroruski obyczaj u starannych gospodarzy, którzy na Boże narodzenie każde drzewo owocowe powrósłem opasują, na znak że o niem niezapominają, nawet wśród snu zimowego.

Tysiące odwiecznych grusz i jabłoni dzikich rosną po wszystkich kończynach kraju, i bez względu na zmienne powietrze, na najostrzejszą zimę, na złą glebę, na uszkodzenie przez lekkomyślnych ludzi, i. t. p. wydają coroku obfite owoce.

Te czynniki powinny naprowadzać prawdziwych miłośników sadownictwa do naśladowania Ojców, szczególnie co do zasiewania ziarnek lub używania płonek tylko z naszych wytrwałych dzikich owoców, i do uszlachetniania onych tylko zrazami z własnych znanych źródeł. Mamy nadzieję, że zasada ta zwycięży, choć jak wyżej wspomniano, zakorzeniła się u nas moda, udawania znawstwa wyższego, przy rażącej nieznajomości rzeczy.

Czynności komitetu gal. Tow. gospodarskiego.

Protokoły posiedzeń Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z dnia 4 grudnia 1881.

Przewodniczy: JO. książe Adam Sapieha. Obecni członkowie komitetu. II. Wiceprezes Tow. gosp. p. Piotr Gross, i pp. Józef Skarbek Borowski, Zygmunt Bojarski, prof. Leon Biliński, Seweryn Henzel, prof. Kazimierz Pańkowski. Walerjan Podlewski, Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski, August Schellenberg, prof. Władysław Tyniecki, Henryk Strzelecki. Trzymający pióro Sekretarz Greliński i W. Zawadzki.

Wnioski i Uchwały.

I. Odczytano i przyjęto bez zmiany protokoły z posiedzeń dn. 12 i 19. listopada 1881.

II. Książe Prezes zdaje sprawę z konferencyi z JE. p. Ministrem rolnictwa w sprawie ustanowienia Inspektora chowu bydła.

Po dłuższej dyskusyi, uchwalono zamianować Inspektora i poruczono prezydyum poczynienie stosownych kroków.

III. Odezwę Wydziału krajowego l' 1631. dotyczącą utworzenia niższych szkół rolniczych, na wniosek p. Grossa z poprawkami p. Borowskiego i księcia Prezesa uchwalono:

1. Przekazać osobnej komisji do sprawozdania.

2. Do składu komisji zaprosić członków komitetu: pp. prof. Bilińskiego, prof. Strusiewicza, prof. Tynieckiego,

prof. Lubomęskiego, dyrektora szkół dublańskich i Stanisława Polanowskiego, jako wnioskodawcę sejmowego.

3. Na referenta komisji prosić p. prof Bilińskiego.

IV. W odpowiedzi na odezwę komitetu Towarzyrzystwa roln. krakowskiego l. 1637 zapraszającą na walne zgromadzenie rzeczonego Towarzystwa mające się odbyć dnia 14 b. m. w Krakowie

uchwalono zamianować delegatami, pp. Piotra Grossa Józefa Skarbka Borowskiego, Seweryna Henzla, Mieczysława Pawlikowskiego.

V. Adwokat Rybicki z Tarnowa zapytuje o wagę pszenicy czelnej (l. 1675)

Na wniosek p. Grossa z poprawką p. Bilińskiego uchwalono:

Oddać do zreferowania p. Schellenbergowi, za omówieniem tej rzeczy z pp. dr. Skałkowskiem i prof. Pańkowskiem.

VI. Książe Prezes zawiadamia, że nie może dla natłoku rozlicznych zatrudnień należeć nadal do składu kuratorji szkoły dublańskiej w Wydziale krajowym i prosi o zamianowanie innego delegata.

Przyjęto tymczasowo do wiadomości.

VII. Prof. Pańkowski przedkłada sprawozdanie co do obór zarodowych. Z powodu że p. Głuchowski zrzekł się przyznanej mu już na rok bieżący obory zarodowej, a p. baron Romaszkan również żąda, aby dla obory zarodowej u niego zakupione było bydło dopiero z wiosną roku 1882 na miejscu w Szwajcarji; przeto referent wnosi aby,

a) zgodnie z żądaniem pp. Głuchowskiego i barona Romaszkana utworzyć u nich obory zarodowe w roku przyszłym z subwencyi na rok 1882.

b) Natomiast przyznać na rok bieżący subwencyę na obory zarodowe pp. bar. Brunickiemu w Zaleszczykach i Kellermanowi w Tryńczy, posiadającym bydło czystej krwi berneńskiej, a zarazem zapytać ich, czyby nie mieli nadto na sprzedaż pewnej ilości tegoż bydła dla innych utworzyć się mających obór zarodowych?

Uchwalono zgodnie zwnioskiem referenta, wraz z poprawką księcia Prezesa, że do utworzonych w ten sposób obór czystej krwi berneńskiej postara się komitet Tow. gosp. z wiosną o zakupno buhajów oryginalnych szwajcarskich na miejscu tamże.

Na wniosek p. Grossa uchwalono:

a) Ustanowić obok kancelaryi Towarzystwa gosp. osobny oddział spraw chowu bydła pod kierownictwem referenta rzeczonych spraw w komitecie, i prowadzenie tegoż poruczyć p. Władysławowi Zawadzkiemu.

b) Zawiadomić p. Głuchowskiego tudzież innych tych, którym przyznano obory zarodowe subwencyonowane, że Towarzystwo wzajemnego kredytu oświadczyło gotowość udzielenia im zaliczki, spłacalnej pod jak najprzystępniejszemi warunkami na pokrycie przypadającej na nich połowy kosztów zakupna bydła do obory subwencyonowanej i że jeżeli sobie tego życzą, mogą się udać w tym celu wprost do Piotra Grossa, Dyrektora Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie, Wiceprezesa Towarzystwa gospodarskiego.

c) Sprawę udzielenia jednej obory zarodowej w oddziale Złoczowskim spólnie pp. Kazimierzowi Obertyńskiemu i Schnellowi przekazano do sprawozdania referentowi spraw chowu bydła.

VIII. P. Gross zwraca uwagę, iż należy wcześnie zająć się ułożeniem programu obrad w krótce odbyć się mającej Rady ogólnej Towarzystwa i wnosi następujące trzy pytania do umieszczenia na porządku dziennym tejże Rady og. mianowicie:

1) Czy sposób prowadzenia gospodarstwa stawowego jest dobry, lub też wymaga ulepszenia?

2) Czyli uprawy konopi nie należałoby rozpowszechnić u większych gospodarzy w obec istniejącej fabryki międlenia?

3) W jaki sposób uregulować stosunek służbowy czeladzi i robotników w gospodarstwie?

Książe Prezes wnosi poprawką, aby nieobecnych na posiedzeniu członków komitetu tudzież Oddziały Tow. gosp. zawezwać, aby wcześnie przedłożyły pytania w sprawach, które za ważne uważają. Uchwalono:

IX. Na wniosek p. dr. Skałkowskiego, referenta spraw rachunkowych uchwalono.

1.) Wnieść na Radę ogólną o odpisanie oddziałowi stanisławowskiemu kwoty 154 zł. zaległych na członkach wkładek.

2) Resztę kosztów druku Instrukcji reklamacyjnej w sprawie podatku gruntowego pokryć z funduszów Tow. gospodarskiego.

3) Na koszta kongresu rolniczego i leśnego przypadającą z rozliczenia na Towarzystwo gosp. nasze kwotę 344 zł. wypłacić.

P. Józef Skarbek Borowski przedkłada sprawozdanie o rokowaniach w przedmiocie zaprowadzenia wiosennych jarmarków na konie i odczytuje pismo magistratu miasta Tarnowa, zawiadamiające o przedsięwziętych przez tamtejszą Reprezentację miasta, krokach i przygotowaniach, aby jarmark odbył się w oznaczonym terminie dnia 28. kwietnia.

Przyjęto do wiadomości.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z dnia 13. Grudnia 1881.

Przewodniczący początkowo: II. Wiceprezes Tow. p. Piotr Gross, następnie I. Wicepr. Tow. p. Bol. Augustynowicz. Obecni członkowie Komitetu: pp. Seweryn Henzel, prof. Kaz. Pańkowski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski, August Schellenberg, prof. Władysław Tyniecki. Trzymający pióro Sekretarz Greliński i Zawadzki.

I. Protokół posiedzenia z dn. 4. grudnia odczytany i przyjęty bez zmiany.

II. P. Bol. Augustynowicz przedkłada program zapowiedzianej na rok 1882 wystawy rolniczej w Tryjeście.

Po dłuższej dyskusyi na wniosek p. Grossa uchwalono:

1. Uczestniczyć w Komitecie mającym się zawiązaz delegatów Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej i brodzkiej, celem popierania u nas w kraju wystawy rzeczonej.

2. Uprosić p. Bol. Augustynowicza, aby porozumiał się z pomienionemi powyżej Izbami w tym duchu, iżby wszystkie te trzy Instytucye, mianowicie Towarzystwo gosp. i Izby handlowe lwowska i brodzka równą liczbę delegatów do składu Komitetu wydelegowały.

3. Na członków Komitetu jako delegatów Towarzystwa gosp. wybrano: pp. Bol. Augustynowicza, Augusta Schellenberga, dr. Tadeusza Pilata, prof. Wł. Tynieckiego i Piotra Grossa, z tem postanowieniem, że gdyby po bliższem porozumieniu się z wyżwymienionemi Izbami handlowemi, stanęło na tem, że każda z trzech Instytucyi składających Komitet, tylko po trzech delegatów do składu jego ma wysłać, w takim razie z powyżej wybranych trzej pierwsi wejdą do Komitetu jako reprezentanci Towarzystwa gosp.

III. P. Bol. Augustynowicz przedkłada projekt Statutu wystaw specyalnych, który ma być przedłożony Radzie ogólnej Tow. gosp.

Na wniosek pp. dr. Pilata i Grossa uchwalono:

1. Wylitografować projekt statutu i rozesłać członkom Komitetu, poczem

2. Komitet Tow. gosp. przeprowadzi dyskusyę i poweźmie stosowne uchwały, przed ogłoszeniem projektu.

IV. P. dr. Skałkowski przedkłada odpowiedź mianowanej ad hoc Komisyi na zapytanie dr. Rybickiego dotyczące wagi pszenicy czelnej.

Przyjęto do wiadomości i zatwierdzenia.

V. Sprawę zamianowania Inspektora chowu bydła, na wniosek p. Grossa odroczono do następnego posiedzenia.

VI. Sekretarz przekłada wniesioną przez księcia prezesa Instrukcyę organizacyjną Oddziału spraw chowu bydła, utworzyć się mającego przy kancelaryi Towarzystwa gosp.

Sekretarz zwraca uwagę, że § 6 Instrukcyi nie jest dosyć jasnym i że nie normuje dokładnie stosunku Oddziału do Komitetu.

P. Gross odczytuje ponownie zakwestyonowany przez Sekretarza § 6 Instrukcyi i oświadcza że skoro wciągnięte będzie do protokołu, że sprawy mają się i nadal referować w formach w Komitecie dotychczas przyjętych, przeto nie ma potrzeby zmieniać projektu Instrukcyi, po którem to wyjaśnieniu

uchwalono Instrukcję organizacyjną osobnego Oddziału spraw chowu bydła bez zmiany.

VII. Sprawozdanie Izby handlowej lwowskiej w sprawie giełdy.

Przyjęto do wiadomości.

VIII. W załatwieniu podania p. Sidorowicza l. 1706. na wniosek p. Grossa

uchwalono zezwolić p. Sidorowiczowi na zwrot ciążącego na nim długu w kwocie 20 złr. do kasy Towarzystwa miesięcznemi ratami po 2 złr. w przeciągu dziesięciu miesięcy.

IX. Sekretarz odczytuje pismo delegata Towarzystwa gospodarskiego księcia Władysława Sapiehy, dotyczące podziału okręgu rawsko cieszanowskiego na dwa osobne Oddziały delegacyjne rawski i cieszanowski, tudzież rozdziału przyznanej okręgowi subwencyi na stacye buhajów w krocie 400 złr.

Przyjęto do wiadomości i uchwalono pozostawić rozdział kwoty subwencyjnej uznaniu księcia.

X. Prof. Tyniecki wnosi, do l. 1608 aby subwencyę pszczelniczą w kwocie 100 złr. przeznaczyć dla wystawy przemyskiej

Uchwalono z poprawką pp. prof. Pańkowskiego i Grossa że kwota rzeczona będzie rozdzielona.

a) na 4 premia po 15 złr. dla nauczycieli szkół ludowych zakładających pasieki, z szczególnem uwzględnieniem nowych ulepszeń.

b) i jedną nagrodę w kwocie 40 złr. za wyrób miodu pitnego.

Bliższe warunki będą później oznaczone.

XI. W sprawie zwołanej w Wiedniu konferencyi taryfowej na wniosek dr. Skałkowskiego

uchwalone zwrócić uwagę ck. Ministerstwa rolnictwa że ci, których taryfy kolejowe najbardziej dotyczą, mianowicie Towarzystwa gospodarskie i Instytucye handlowo-rolnicze nie bywają wzywane na konferencye w tym przedmiocie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości z Oddziałów

Dnia 7. grudnia z. r. zawiązał się na nowo Oddział tłumacki staraniem delegata Komitetu i prezesa Rady powiatowej tłumackiej ks. Franciszka Sawy. Przystąpiło na razie 9. członków z wkładką roczną 5. zł. Prezesowi Rady powiatowej polecono zająć się zaproszeniem innych członków do przystąpienia, a w styczniu b. r. zwołać walne Zgromadzenie, celem ukonstytuowania i wybrania przewodniczącego i Rady Oddziału.

Zaś dnia 12. Stycznia b. r. zawiązał się Oddział stryjsko-żydaczowsko-drohobycki z siedzibą w Stryju, staraniem delegata Komitetu Juliusza hr. Bielskiego. Członków przystąpiło 24 — z tych 10 z wkładką 15 zł. rocznie. Przewodniczącym obrany Juliusz hr. Bielski, zastępcą tegoż Włodzimierz kniaź Puzyna.

Program

VI. Ogólnego Zgromadzenia bełzsko sokalskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego 4. lutego 1882.

1. Zagajenie posiedzenia i sprawozdanie z Rady Oddziału.
2. Wybór komisyi do sprawdzenia rachunków i wnioski tejże.
3. Ponowienie naszego wniosku na ogólną Radę do Lwowa, dotyczącego opustu podatku lasowego na wypadek znaczniejszych szkód lasowych.
4. Omówienie wniosku podniesionego przez hr. Leonarda Pinińskiego „O potrzebie uchwalenia prawa roboczego“.
5. W myśl §. 18. statutów Tow. gospodarskiego, wybór przewodniczącego bełzko sokalskiego Oddziału.
6. Wybór zastępcy przewodniczącego.
7. Wybory członków Rady oddziałowej.
8. Wybory czterych delegatów na Ogólną Radę odbyć się mającą w lutym.
9. Wnioski członków.

Upraszam uprzejmie tych członków, którzy zalegają z wkładkami do Towarzystwa, by raczyli takowe nadesłać, lub swe wystąpienie z Tow. zapowiedzili i nienarażali Odd. na niepotrzebne wydatki, bo jak wiadomo że Oddziały za swych członków muszą do komitetu obowiązkowo płacić.

Z rady bełzko sokalskiego Oddziału Tow. gosp.

Przewodniczący	Sekretarz
Jan Dworzak.	*Stanisław Załkowski.*

Część literacka.

Ostrzeżenie.

(Proszeni jesteśmy o umieszczenie poniższego ostrzeżenia, które bacząc na „prospekt“ jednocześnie nam przysłany, zdaje się być bardzo uzasadnionem, i jest tem potrzebniejsze, że w ostatnich czasach tytuły dzieł rolniczych bardzo często naraziły rolników na zawody.)

Z powodu zamknięcia granicy dla bydła stepowego z dniem 1. Stycznia 1882 i nastania nowej ery dla naszych stosunków rolniczych“ ogłosił p. A. Popiel „Zaproszenie do prenumeraty na dzieło pod tytułem:“

„Podręcznik do hodowli bydła rogatego“

Odebrawszy to zaproszenie spowodowane zamknięciem granic y, poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę tak Szanownego Autora owego Zapro-

szenia i Prospektu „przedmiotów w poszczególnych działach Podręcznika zawartych“, — jako też i szukających porady ziemian, że nowa ta era dla naszych stosunków nie zyska wcale na pojawieniu się dzieła, którego wartość tylka żadna być może!

Do wydania tego sądu zniewala nas umieszczony we wspomnianem zaproszeniu „Prospekt“, zawierający spis przedmiotów mających się pomieścić w poszczególnych działach „Podręcznika“ – i dający nam dostateczne wyobrażenie o tem, czem dzieło samo być może!

Kto bowiem taki „Prospekt“ ułożyć jest w stanie, ten w żaden sposób nie zdoła napisać potem dzieła dobrego!

Z samego prospektu przekonywamy się, że Autor przyszłego dzieła nie zaznajomił się jeszcze z polskiem słownictwem, inaczej niebyłby tworzył bez potrzeby nowych wyrazów, szpecących naszą mowę, obcych zupełnie jej duchowi! I tak słyszeliśmy o kierunku hodowli, ale nigdy nie obiły się o nasze uszy wyrazy: „hodowla kierunkowa“, ani też: „własności kierunkowe“ ani: „własności zdolnościowe“ i. t. p. Nie sądziłem także, ażeby można było używać w naszym języku zwrotów jak: „hodowla na bydło rozpłodowe, — na połączenia niektórych lub więcej własności“ i. t. p. Znaczenia niektórych wyrazów tylko domyślać się trzeba, i tak: „chów własny“ ma zapewne oznaczać to samo, co używany dotąd wyraz: samochów, — a pod rasą: „pierworodną“ rozumie prawdopodobnie autor rasę pierwotną. Czasem autor przyszłego Podręcznika nie zadaje sobie pracy przetłumaczenia obcych wyrazów i powiada n. p. „indywidualna potencya“, co na polskie znaczy siła rozpłodcza osobnicza. Prospekt ma wszakże jedną zaletę, która jego „individualną potencią“ i na dzieło prawdopodobnie się przeniesie, a tą jest konsekwentna bałamutność! Tak n. p. mówi autor: „pielęgnacya krów po porodzie i pielęgnacya cieląt po porodzie“ — albo też „chromatyczne zestawienie chemicznego składu materyi karmowych“, — albo znowu „Wpływ metody sprzętu i przechowania karmy, wpływ a). przyrządzenia, — b). składu pierwiastków“ (sic!)

Dokładne przejrzenie Prospektu obudzić musi w czytelniku przekonanie, że Autor sam nie rozumie tego, czego innych nauczyć zamierza. Bo jakżeby inaczej mógł dzielić swoje „środki karmowe“ na „grupy: popiołu, protejnów“ i. t. d, a w końcu i na grupę: „wody“!

Jakżeby pomiędzy warunkami zdrowego utrzymania bydła mógł umieścić rozdział: „Anatomia i poznawanie wieku“. Jakim sposobem mógłby tegu rodzaju podział wpływów na zdrowie bydła przyjąć, jak: wpływ „a). klimatu i ziemi“, osobno zaś: „b). ciepłego i zimnego powietrza“ osobno: „c). suchego i wilgotnego, — d). wiatrów“, znowu osobno: „f.) ziemi, i g). pór roku“ i. t. d. Jakżeby odważył się podawać „Tabele do poszczególnych metód rozbioru chemicznego mięsa i. t. d.“

Nie chęć więc napisania krytyki dla krytyki, włożyła nam pióro do ręki, ale potrzeba ostrzeżenia naszych gospodarzy, by w wyborze dzieł pouczać mających ostrożni byli! **S. K.**

Die Wildbäche der Alpen. Eine Darstellung ihrer Ursachen, Verheerungen und Bekämpfungen als Beitrag zur physischen Geographie. Von F. W. **Lehmann.** 8. Breslau Verlag von Maruschke et Berendt 1879.

Mała ta książeczka (108 str.) pojawiła się wprawdzie przed trzema laty jeszcze, ale zasługuje, żeby na nią zwrócić uwagę, odnosi się bowiem pośrednio do sprawy obecnie bardzo żywo u nas a jeszcze bardziej we Węgrzech poruszanej i rozbieranej t. j. do regulacyi rzek w celu zapobieżenia względnie umiejszenia spustoszeń, wyrządzanych przez nagłe powodzie.

Autor traktuje o strumieniach alpejskich, rozbierając jednak gruntownie cechy tego rodzaju strumieni, daje istotną podstawę do ocenienia wszystkich górskich strumieni i znaczenia tychże dla niżej położonych okolic. strumienie górskie bowiem zlewają się tutaj w rzeki, których nagłe wezbrania i wynikające ztąd szkody są skutkiem nagłych i gwałtownych wezbrań potoków i strumieni górskich. Wezbrania podobne wyrządzają u nas ogromne szkody, wezbrane bowiem i często szalenie pędzące wody zabierają nietylko siano, zboże, dobytek i często całe domostwa, ale zdzierają użyźnione i wyprawione warstwy gleby, albo też zamulają i pokrywają je warstwami zwiru i piasku tak grubemi, że o wydobyciu gleby rodzajnej z pod jałowizny często bez kosztownych prac myśleć nie można. Dotychczas sprawa regulacyi rzek w celu zmiejszenia niebezpieczeństw była na fałszywej drodze, nie od dołu bowiem ani od średniego biegu rozpoczynać prace, które mają chronić od nagłych wylewów, od zatapiania szerokich połaci kraju, ale prace te winny być rozpoczynane od góry, od źródłowisk i dopływów wysoko w górach leżących, tam bowiem wody obficiej z atmosfery opadające, jeżeli bez przeszkody po pochyłych płaszczyznach spływają, gromadzą się w stosunkowo bardzo krótkim czasie w strugi tak potężne, że już w górach samych zdzierają ziemią płodną, rwą głazy i rumowisko, które porozbijane i obtarte osadzają się poniżej jako żwiry, piaski i namuły z wód, niemogących się pomieścić w dotychczasowych łożyskach. Spustoszenia rozpoczynają się już w górach, jałowiejących coraz bardziej, szerzą się w dolinach podgórskich, sięgają zaś daleko w niziny, przez które przepływają rzeki zasilane górskiemi wodami jak u nas Raba, Dunajec, San, wreszcie sama Wisła. Odnosi się to również do Dniestru, który w pasmie od Sambora do Halicza również wyrządza ogromne nieraz szkody, gdy w górach spadną nagle ulewne deszcze. W górach więc i to w górach ogołoconych z lasu należy rozwinąć energiczną czynność, bo w nizinach kanały, przekopy, tamy, sluzy i t. p. będą tylko bezużytecznym wydatkiem a bezsilną ochroną w obec potężnego nacisku mętnych fal rozszalałej rzeki, czego wymownym dowodem jest Segedyn i inne nad zregulowaną Cisą położone miejscowości.

Słusznie też autor wyżej przytoczonej książeczki nawołuje, że prace rozpoczynać należy u źródeł złego, t. j. w wysokich górach, opierając się na bardzo trafnem spostrzeżeniu, że Alpy (Karpaty, Karkonosy i wszystkie inne góry europejskie) nie zawsze były jednakowo szkodami powodziowemi nawiedzane i że roślinność, szczególnie drzewna, decydującą tutaj rolę odgrywa. Odróżnia on trzy epoki, podczas których działanie wód inaczej się objawiało, mianowicie epokę pierwotną, średnią i obecną. W pierwszej epoce, gdy góry nie były jeszcze lasami pokryte (coby odpowiadało epokom polodowcowym), działanie wód było niepohamowane i najstraszniejsze. Zwolna jednak, stopa za stopą, wdzierając się coraz to wyżej, zagnieżdżały się rośliny drzewiaste, pokrywając w końcu góry zarostem drzewnym, leśnym, powstrzymującym się dopiero pod najwyższymi szczytami, który wiankiem otoczyły kosodrzewy i pełzające wierzby jako ostatnie rośliny drzewiaste, ponad któremi już tylko roślinność zielna zagnieżdżać się mogła na mroźnych i wietrznych wysoczyznach. Poniżej

tych wysoczyzn tylko spadziste, jałowe skały wolne były od porostu drzewnego czepiającego się jednak i tu jeszcze łącznie z roślinnością zieloną szczelin prostopadłych nawet ścian skalistych. Była to druga, najspokojniejsza epoka, wody bowiem deszczowe powstrzymywane runem leśnem, mchami, borówkami i t. p. spływały tylko powoli, w znaczniejszej zaś części wsiąkały w ziemię i w szczeliny skał, występując z boków albo u stóp gór jako obfite, stale płynące źródła. Strumienie górskie i tworzące się z nich rzeki wzbierały wprawdzie przy topnieniu śniegów i po bardzo nawalnych deszczach, ale przybieranie wody bywało stopniowe i tak powolne, że wody miały czas odpłynąć zwykle niedochodząc do szkodliwej wysokości.

Wśród spokojnych i zielonych gór pojawił się jednak człowiek, zaczął się rozsiedlać, z nim przybyło bydło, rozpoczęły się wypaleniska, korczunki w celu zwiększenia pastwisk, w końcu rozpoczęła się robota siekiery i piły, co wszystko razem przerzedzając las, niszcząc go ostatecznie na rozległych stokach zwichnęło dotychczasowy spokój i rozpoczęła się trzecia, bieżąca epoka. Lasy górskie niszczymy, niszcząca też praca wody wzmaga się i potężnieje z każdym rokiem. W naszych górach mieliśmy dwie pierwsze epoki, mamy też i trzecią, epokę spustoszeń przez człowieka. Epoka ta w pełnem rozwoju i gdy tak dalej pójdzie, góry nasze w niedługim czasie sterczeć będą jak na początku pierwszej epoki — bezleśne, nagie z poszarpanymi bokami, po których swobodnie spływające wody szerzyć będą zniszczenia w dolinach i nizinach.

Autor piszący o alpejskich strumieniach jako badacz przyrody, trafnie ocenił, że człowiek jest powodem niepohamowanej obecnie dzikości wód górskich. Daje przegląd wysileń dotąd podejmowanych i zaleca lepsze gospodarstwo leśne, wykup lub zakaz pastwiska i t. p. Nie wszystko co autor zaleca, jest wykonalne jak n. p. zniesienie pastwiska, ale niech pastwiska będą uregulowane i do pewnych miejsc ograniczone, niech stoki i spadzistości i tak nie dające obfitej paszy będą zadrzewione, niech gospodarstwo leśne przestanie być wyzyskującem jedynie a wiele, nadzwyczaj wiele dałoby się zrobić dobrego.

Na zakończenie powtarzam jeszcze raz, że książka pisana dla krajów alpejskich zasługuje żeby była czytaną także przez tych, którzy się naszemi rzekami i regulacyą tychże zajmują. Znajdą tam niejedną wskazówkę, która im może ułatwić tę trudną pracę, rozumi się jednak, jeżeli znajdą poparcie ze strony państwa, p. Lehmann bowiem także podnosi, że walka z wodami górskiemi tylko siłami złączonemi i z pomocą państwa może się udać i może doprowadzić do pożądanych rezultatów.

W. Zyniecki.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Sprawozdanie

Wydziału centr. Towarzystwa wz. pom. Oficyalistów pryw. za 4. kwartał 1881 r.

Stan majątku i ilość członków Towarzystwa z końcem roku 1881 ogłoszone zostaną wraz z zamknięciem rachunku i bilansem za rok 1881.

W IV. kwartale r. z. lokowały w Towarzystwie zaliczkowem, niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty.

Bohorodczany 233 zł., Bóbrka 263 zł., Borszczów 345 zł. 88 ct., Brzesko 16 zł. 32 ct., Brody 210 zł. 98 ct., Brzeżany 49 zł. 88 ct., Brzozów 7 zł. 24 ct., Chrzanów 12 zł. 50 ct., Cieszanów 58 zł. 5 ct., Czortków 162 zł. 10 ct., Dolina 3 zł., Drohobycz 64 zł. 88 ct., Gorlice 35 zł. 40 ct., Horodenka 74 zł., Husiatyn 166 zł. 41 ct., Jarosław 475 zł., Jaworów 63 zł. 16 ct., Kamionka 133 zł. 33 ct., Kolbuszowa 172 zł. 30 ct., Kraków 142 zł. 59 ct., Krosno 140 zł. Lwów 1069 zł. 80 ct., Łańcut 916 zł. 67 ct., Mościska 156 zł. 24 ct., Mielec 31 zł. 19 ct., Nisko 106 zł., Nowytarg 32 zł., Podhajce 51 zł., Przemyśl 499 zł. 37 ct., Przemyślany 159 zł. 61 ct., Rawa 61 zł. 01 ct., Rohatyn 131 zł. 24 ct., Ropczyce 124 zł., Rudki 144 zł. 86 ct., Rzeszów 101 zł. 18 ct., Sanok 78 zł. 36 ct., Sambor 74 zł. 37 ct., Sokal 131 zł. 62 ct., Skałat 279 zł. 38 ct., Stanisławów 20 zł., Stryj 35 zł. 32 ct., Tarnopol 248 zł. 38 ct., Tarnów 497 zł. 27 ct., Tarnobrzeg 85 zł., Tłumacz 207 zł. 48 ct., Trembowla 58 zł. 48 ct., Turka 14 zł., Wadowice 167 zł., Wieliczka 231 zł. 31 ct., Zaleszczyki 237 39 ct., Zbaraż 129 zł. 15 ct., Złoczów 75 zł. 64 ct., Żółkiew 119 zł. 25 ct., Żydaczów 150 zł. 61 ct. Żywiec 179 zł. 68 ct.

Oprócz tego zrealizowano od 5 procent. listów zastawnych Tow. kredytowego ziem: odsetki styczniowe w kwocie 3287 zł. 50 ct. dalej zrealizowano wylosowany 5 procent. list zastawny powyższego Tow. na 1000 zł. tudzież wpłynęły 5 procent odsetki od chwilowo lokowanej gotówki w kwocie 93 zł. 18 ct., wreszcie w ciągu 4. kwartału r. z zakupiono do funduszu stałej zapomogi efekta imiennej wartości 6200 zł. za gotówkę 6382 zł. 90 ct, w. a. tak iż z końcem roku 1881 fundusz zapomogi stałej wynosił 264500 zł. w efektach.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny stałe zapomogi:

I. Członkowi niezdolnemu do pracy.

1) Kolankowskiemu Aleksandrowi (lat 60) z powiatu horodeńskiego, który w ciągu lat 12 zapłacił 12 udziałów, po 4 zł. stałą zapomogę rocznie 36 zł.

II. Wdowom.

2) Górskiej Maryi wdowie po ś. p. emerycie Józefie G. z powiatu sokalskiego, który w latach 12 opłacił 33 udziałów czyli 132 zł. stałą zapomogę rocznie 66 zł.

3) Twarog Maryi wdowie po ś. p. Konstantym T. z pow. gorlickiego, który w ciągu 5 lat zapłacił 10 udziałów, zapomogę stałą dla niej rocznie 20 zł. a czasową dla dzieci 10 zł.

4) Cybulskiej Antoninie wdowie po ś. p. Wincentym C. z pow. rzeszowskiego który w latach 14 zapłacił 52 udziałów zapomogę stałą rocznie 104 zł.

5) Gross Joannie wdowie po ś. p. Henryku G. z pow. żydaczowskiego, który w 5. latach zapłacił 5 udziałów zapomogę stałą dla niej rocznie 10 zł. a czasową dla dzieci 5 zł.

6) Szumlańskiej Henryce wdowie po ś. p. Józefie S, z powiatu stryjskiego, który należąc do Towarzystwa lat 14, zapłacił 20 udz. zapomogę stałą rocznie 40 zł.

7) Dolińskiej Sabinie wdowie po ś. p. Alojzym D. z pow. złoczowskiego, który w latach 12 zapłacił 12 udz. zapomogę stałą dla niej rocznie 24 zł. a czasową dla dziecie 12 zł.

III. Sierotom.

8) Sierocie po członku ś. p. Karolu Straka z pow. przemyskiego, który należąc do Tow. lat 13, zapłacił 62 udz. czasową zapomogę rocznie 186 zł,

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1881, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centralnemu ulica Kopernika l. 8 nadesłali.

We Lwowie dnia 16. Stycznia 1882.

Dr. K. Mikulinski wiceprezes — *R. Makarewicz.* sekretarz

Walne zgromadzenie Oddziału tarnopolskiego

Pod przewodnictwem p. Władysława Woroszyńskiego odbyło się na dniu 4. grudnia 1881 Walne Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych w obecności 16. członków.

Odczytano sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Walnego Zgromadzenia, jako też z czynności Wydziału powiatowego, które bez zmiany do wiadomości przyjęto. Na wniosek p. Henryka Wolińskiego uchwalono i polecono Wydziałowi powiatowemu, zaliczyć wnioskodawcy 10 zł. na koszta zebrania statystyki Oficyalistów prywatnych oddziału tarnopolskiego, którego obowiązku tenże chętnie się podjął z przyżeczeniem w jak najkrótszym czasie wypełnić. Odczytano niektóre okólniki wydziału centralnego a między temi z dnia 14. Listopada r. z. L. 1886 t. j. utworzenia osobnego funduszu pogrzebowego, na który Zgromadzenie jednogłośnie się zgodziło, i poleciło swojemu delegatowi, aby przy zebraniu się Rady nadzorczej poparł sprawę tę jak nausilniej. Nakoniec odczytano okólnik Oddziału zaleszczyckiego, który proponuje, by na miejsce tworzenia stypendyów, założono bursę we Lwowie dla synów oficyalistów prywatnych; wniosek ten przyjęto do wiadomości lecz załatwienie tegoż odłożono na przyszłe posiedzenie Walnego Zgromadzenia, i na tem posiedzenie zamknięto.

Walne zgromadzenie Oddziału brzozowskiego.

Pod przewodnictwem p. Skołuby Franciszka odbyło się w Brzozowie na dniu 18. grudnia 1881 walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Oficyalistów prywatnych. Członków rzeczywistych było 13tu Zatwierdzono protokół z ostatniego walnego Zgromadzenia, jako też sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego przyjęto do wiadomości. Sprawdzono rachunki za rok 1881 w obec komisyi do tego wybranej i dano zdawcy tychże zupełne absolutoryum. Nad prośbą redakcyi pisma ilustrowanego wychodzącego w Brodach, jako też nad odezwą Wydziału powiatowego zaleszczyckiego — względem utworzenia Bursy we Lwowie dla dzieci oficyalistów i zmiany §. 10 statutu przeszło zgromadzenie do porządku dziennego. Wybrano powtórnie p. Skołubę Franciszka przewodniczącym, tegoż zastępcą p. Cwiercewicza i 6ciu wydziałowych. Nakoniec odczytano okólnik Wydziału centralnego z dnia 14. listopada r. z. L. 1886 względem utworzenia osobnego funduszu posagowego i pogrzebowego dla biednych członków Towarzystwa; z powodu że obydwa powyższe wnioski są bardzo korzystne, zgromadzenie poleciło Wydziałowi powiatowemu, sprawę tę poprzeć jak najusilniej w Wydziale centralnym, wspomniane wnioski jak najspieszniej wypracować, i takowe na najbliższem zebraniu się Rady nadzorczej do uchwalenia przedłożyć.

Część urzędowa.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego jakoteż pp. Delegatów.

W Tryeście w czasie od 1go Sierpnia do 15go Listopada 1882 r. odbędzie się Wystawa rolniczo-przemysłowa wszystkich krajów Monarchii Austryackiej.

Jako Komitet filialny tejże Wystawy, funkcyonuje lwowska Izba handlowa wzmocniona reprezentantami Towarzystwa gospodarskiego.

Przyłączając program i regulamin tejże Wystawy uprasza Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic: Szan: Rady Oddziałow jakoteż pp: Delegatów, ażeby obesłanie tejże Wystawy w obrębie swoim jak najgoręciej popierać raczyli.

Trzy mianowicie są działy, w których przedewszystkiem pożądany byłby udział producentów tutejszych. a to
a) zboże b) drzewo c) wódka,
artykuły te bowiem stanowią przedmiot handlu wywozowego.

Zwracając wreszcie uwagę, iż tak dla umniejszenia kosztów, jakoteż dla lepszego uwydatnienia płodów kraju naszego, pożądanem jest, urządzenie (o ile możności) wystaw przedmiotów tejże samej kategoryi, dodajemy jeszcze dla informamacyi:
a) że zgłoszenia nadesłać należy najdalej do 15 lutego b. r. do tutejszej Izby handlowej, tudzież
b) iż arkuszy deklaracyjnych, udziela taż Izba na żądanie.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 26. stycznia 1882.

Wiceprezes. *Piotr Gross.* — Sekretarz: *J. Greliński.*

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego jakoteż pp: Delegatów

W uzupełnieniu okólnika naszego z d. 26. b. m. do l. 158. mamy zaszczyt zwrócić uwagę Szan. Rad i pp. Delegatów jeszcze na Dział IV, w którym pożądanyby był nasz udział w Wystawie tryesteńskiej, a to w Dziale produktów nabiałowych, szczególniej zaś masła.

W naszych bowiem stosunkach obecnych, gdzie zmuszeni jesteśmy znaczną część dochodów z ziemi naszej ciągnąć za pośrednictwem płodów zwierzęcych, powinniśmy się starać jak najenergiczniej korzystać z wszelkich nowych dróg zbytu, jakie się nam dla naszych płodów zwierzęcych otwierają, a takim jest Tryest właśnie, który znaczny prowadzi handel z Lewantą, Indyami wschodniemi i Japonią, gdzie właśnie poszukiwane są znaczne ilości produktów nabiałowych, jak mleka kondensowanego, sera, a przedewszystkiem dobrego i trwałego masła.

O bliższe szczegóły i wyjaśnienia, jakie masło i w jakiem opakowaniu jest pożądane tak na wystawę jakoteż do eksportu, nie omieszka Komitet wywiedzieć się i donieść dodatkowo, dziś tylko zwraca uwagę na konieczność udziału naszego w tym dziale wystawy, i uprasza Szan. Rady jakoteż pp. Delegatów o dołożenie wszelkich starań, ażeby dział ten jak najliczniej obesłany został, dobrem jednakże i trwałem masłem, gdyż tylko takie jako kwalifikujące się do eksportu jest pożądane i wysokie ceny uzyskać może.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 30. stycznia 1882.

Wiceprezes: *Piotr Gross,* — Sekretarz: *J. Greliński.*

OGŁOSZENIA.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.

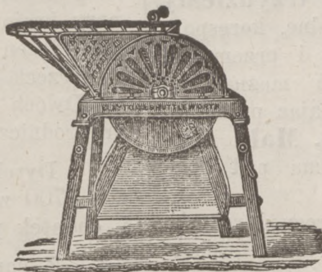
polecają:

sieczkarnie,

krajacze do buraków,

śrotowniki, gniotowniki

do suchego słodu,



gniotowniki

do zielonego słodu,

młyny

angielskiego i własnego wiedeńskiego wyrobu o rozmaitych wielkościach.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 8—10

Także w swoim powiększonym i do ruchu parą nowo urządzonym warstacie wykonują reparacye wszelkiego rodzaju maszyn jak najdokładniej i tanio.

KALENDARZ KIESZONKOWY

dla gospodarzy wiejskich na rok 1882, 5—?

wydany staraniem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego a za współpracownictwem Profesorów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, pod redakcyą Dra Juljusza Aua, wyszedł z druku, i został abonentom „Rolnika“ rozesłany. **Cena opraw. egzpl. w płótno angielskie 1 zł. 60 ct. z przesyłką pocztową franco 1 zł. 80 ct. zamówienia należy adresować wprost do księgarni wydawców Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie,**

Barany czystej krwi Negretti

pochodzenie: Kopaszewo, Lenszow, Targoszyce, Harta. (hodowca owczarni p. Juliusz Sypniewski z Warszawy) (właściciel owczarni p. Teofil Wasilewski z Czudca) są na sprzedaż w zarodowej owczarni

5—? **„Pstrągowa“**

Na zamówienie listowne pod adresem: p. Jarecki w Pstrągowej przez Rzeszów, Czudec, oczekiwać będą konie przybywających na Stacyi Kar. Ludwika w Sędziszowie.

Bartnik Postępowy, pismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu. Rocznik VIII. Redaktor Prof. Dr. T. Ciesielski.—Wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości wielkiego arkusza o 16tu stronicach. W r. b. rozpoczni się opis najcelniejszych gatunków owoców poleconych przez galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze z rycinami.

Przedpłata roczna przesyłana wprost do Redakcyi (Lwów ul. Łyczakowska 93) *wynosi w Austryi 2 złr w Niemczech 4 marki w Królestwie Polskiem i Cesarstwie rosyjskiem 2 rs. 50 kop.* Dla szkół 1 złr. 75 ct.

Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Fundusz gwarancyjny

złr. 4,500.000 a. w. 13—13

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń zabezpiecza

gratis w pierwszym roku

na przeciąg **6 lat domy mieszkalne i budynki gospodarskie; płacenie** premji przy takich ubezpieczeniach zaczyna się więc dopiero w drugim roku, i podzielone jest na 5 rat rocznych.

Jeneralna ajencja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny:

GWIDO RUSZCZYŃSKI, senior.

we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 6/7.

L. 61534.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia pięciu posad nauczycieli zwyczajnych przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, z których jeden ma być zarazem Dyrektorem szkoły, a mianowicie.

1) Trzech posad nauczycieli do wykładu nauk zawodowych;

2) Dwóch posad nauczycieli do wykładu nauk zasadniczych, przyrodniczych i matematycznych).

Dyrektor otrzyma wolne pomieszkanie, płacę roczną w kwocie 1700 zł. w. a. dodatek aktywalny w kwocie 360 zł. w. a. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł.

Z nauczycieli do wykładu nauk zawodowych otrzyma każdy wolne pomieszkanie, płacę roczną w kwocie 1300 zł. w. a. dodatek aktywalny w kwocie 140 zł. w. a. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł. w. a.

Z nauczycieli do wykładu nauk zasadniczych otrzyma każdy płacę roczną w kwocie 1100 zł. w. a. dodatek aktywalny w kwocie 140 zł. w. a. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł. w. a.

Wszyscy wyżej wymienieni funkcyonaryusze są urzędnikami krajowymi, a jako tacy mają prawo i obowiązki określone ustanową służby krajowej z dnia **26.** czerwca 1866. o ile takowa do nich może być zastosowaną.

Szczegółowe określenie praw i obowiązków dyrektora i nauczycieli mieszczą w sobie regulamin tychże szkół.

Chcący się ubiegać o posady powyższe winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu,

1) metrykę urodzenia. 3—3
2) krótki życiorys,
3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy najdalej do 31. marca 1882.

We Lwowie dnia 9. grudnia 1881.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.